

Dwie dorodne córki naszej Almae Matris

Kontakty naszej Uczelni z Politechniką Krakowską a także z Politechniką Śląską były zawsze bardzo dobre, a obecnie są – jeśli to możliwe – jeszcze lepsze niż kiedykolwiek wcześniej. Podpisane zostało porozumienie o współpracy z Politechniką Krakowską (publikowane także w tym numerze BIPa). Odbiło się bardzo sympatyczne całodziennie spotkanie rektorów i prorektorów AGH i Politechniki Śląskiej w Szczyrku. We wszystkich działaniach kierowanych na przykład do władz miejskich lub krajowych możemy zawsze liczyć na poparcie i konstruktywne współdziałanie naszych Przyjaciół z obu bliskich nam Politechnik. Jest więc pełna harmonia i idylla – do momentu, w którym rozmowa dochodzi do tematu historii powstania obu Uczelni.

Najmniejsza wzmianka o tym, że to właśnie nasza AGH odegrała ważną rolę „kolebki” dla tych wspaniałych Szkół wywołuje od razu gorącą filipikę, w której skala emocji sięga zenitu, a lokalne patriotyzmy płoną tak niszczącym ogniem, że eliminuje to czasem możliwość jakiegokolwiek porozumienia w skądinąd sensownych sprawach. Mam w tym zakresie własne bolesne doświadczenia. Jako młody i niedoświadczony rektor AGH napisałem (w 2000 roku) prywatny list do mojego Przyjaciela, wspaniałego Rektora Politechniki Krakowskiej, w którym mimochodem rzuciłem taką oto myśl:

„(...) Chciałbym zaprosić Pana Rektora do mnie lub prosić o spotkanie u Pana celem ewidencji problemów i omówienia sposobu przezwyciężenia trudności, jakie wciąż jeszcze nie pozwalają na połączenie naszych Uczelni. Zdaję sobie sprawę, że temat jest trudny, a dla niektórych także dodatkowo – drażliwy (...). Jednak odłóżmy na bok emocje i przemyślnie sprawę w sposób racjonalny. Dwie oddzielne Uczelnie techniczne nawet w tak wielkim ośrodku akademickim jak Kraków – to za dużo. Niepotrzebnie dublujemy niektóre działania, a także rywalizujemy ze sobą tam, gdzie większe korzyści mogła by przynieść bliska współpraca. (...) Struktury naszych szkół są w dużej mierze komplementarne, obie Uczelnie mają ambitne plany restrukturyzacji oferty dydaktycznej, z którą chcą zwrócić się

do kandydatów na studia – razem zrobimy to łatwiej i skuteczniej. Dysponując większym zasobem, jakim będą pracownicy obu połączonych Uczelni – można będzie łatwiej wzbogacać profil kształcenia i ofertę badań naukowych. (...) **Obaj wiemy, że Politechnika rozdziła się w murach AGH, a potem została odłączona (...)**”

I tu niestety „przedobrzyłem” bo trafiłem w czuły punkt. Okazało się, że właśnie te końcowe, wyróżnione słowa stanowiły „gwóźdź do trumny” całej sprawy. W odpowiedzi otrzymałem trzypięciostoronicowy list od oburzonego Rektora Politechniki, w którym dyskutowany był głównie ten właśnie wątek, z tezą przewodnią prostą i mocną jak hasła wyszywane na sztandarach Powstania Styczniowego: Politechnika nigdy nie była częścią AGH, więc niech tak zostanie. Nic nie pomogło włączenie do mojej korespondencji wątku nieco żartobliwego:

„(...) Historia nagradza zwykle tych, którzy łączyli, a nie tych którzy dzielili – by wspomnieć tylko Jadwigę i Jagiełłę. Jakkolwiek nie mogę żadnemu z nas zagwarantować konnego pomnika na pryncypalnym placu Krakowa ani statusu świętej – to jednak zapewniam, że możemy się zapisać złotymi zgłoskami w historii zarówno Politechniki jak i AGH, jeśli zdobędziemy się na dalekowzroczność i odwagę, naprawiając strukturę naszych obu Uczelni i przyczyniając się do rozwoju nauk technicznych w Krakowie. (...)”

Po zniewadze, jaką było przypuszczenie, że to AGH przyczyniła się do powstania Politechniki nie było już płaszczyzny do żadnych dalszych rozmów. Chociaż musiałem się poddać w tej sprawie, to zyskałem tyle, że mogę dzisiaj powiedzieć za bohaterem wspaniałego filmu „Lot nad kukułczym gniazdem”, który desperacko lecz skutecznie usiłował wyrwać się z domu wariatów: „...przynajmniej próbowałem...”.

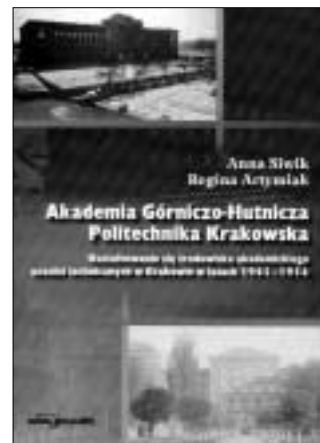
Sprawę zbliżenia z Politechniką przegrałem, nie dawało mi jednak spokoju, dlatego prosty i wydawało się ogólnie znany fakt historyczny wciąż budzi takie emocje. Postanowiłem zatem dowiedzieć się, przynajmniej na własny użytek, jak to było naprawdę. Jak formowało się w powojennym Krakowie środowisko uczelni technicznych,

skoro proces ten dzisiaj nadal uniemożliwia – na przykład mnie – znalezienie wyjścia z niekorzystnej i nienormalnej (moim zdaniem) sytuacji. Jak się bowiem okazało, zdarzenia z okresu formowania się naszych uczelni determinują niesłychanie mocno ich dzień dzisiejszy i moje działania, chociaż miał miejsce na dwa lata przed tym, zanim sam się urodziłem.

Przeczytałem więc tych kilkanaście popularnych opracowań o historii AGH i Politechniki, jakie powstawały w okresie ostatnich 50 lat i bywały publikowane (często dosyć bezkrytycznie...) w związku z kolejnymi jubileuszami naszych Uczelni. Niestety, przytaczane tam informacje i opinie często były sprzeczne, a relacji naocznych świadków tamtych wydarzeń także nie dawało się złożyć w spójną i wewnętrznie niesprzeczną całość.

Dlatego korzystając z faktu, że mamy na naszej Uczelni osoby będące w pełni profesjonalnymi historykami – zleciłem im kwerendę źródłową i opracowanie zbiorczego dzieła, dokumentującego tamte czasy i tamte wydarzenia. Tej żmudnej i wyczerpującej pracy podjęła się Pani Dziekan Wydziału Nauk Społecznych Stosowanych, Pani Profesor Anna Siwik. Założenie było takie, że wobec niemożności uzyskania wiarygodnych relacji osób uczestniczących w tamtych wydarzeniach (każdy bowiem przedstawiał swoją wersję, przetworzoną w ciągu wielu lat w swą istną legendę) – należy odwołać się do wiarygodnych historycznie i obiektywnych źródeł. Zlecając wykonanie badań prosiłem o nie przyjmowanie żadnych apriorycznych założeń, lecz przeciwnie – postawiłem badaczom zadanie, by operując metodami ściśle naukowymi ujawnić prawdę, całą prawdę i tylko prawdę.

Zbieranie i opracowywanie materiałów źródłowych trwało dwa lata, jednak warto było czekać. Dzięki mrówczej pracy dwóch Auterek (prof. Anny Siwik i dr. Reginy Artymiak) otrzymaliśmy oto książkę zatytułowaną: „Akademia Górniczo-Hutnicza – Politechnika Krakowska. Kształtowanie się środowiska akademickiego uczelni technicznych w Krakowie w latach 1945–1954”. Książkę tę wydaliśmy w Toruniu w oparciu o recenzję znanego historyka warszawskiego,



żeby definitywnie zerwać z tradycją książek i artykułów wydawanych przez konkretną uczelnię i reprezentujących partykularny punkt widzenia tej właśnie uczelni. Twierdzę, że wspomniana książka jest uczciwa i prawdziwa. Jest to dzieło oparte wyłącznie na źródłach, pokazujące prawdę obiektywną o tamtych zjawiskach i tamtych procesach, co więcej – jest to dzieło rzutujące proces formowania się w Krakowie trzech wielkich uczelni technicznych na szerokie tło sytuacji całego szkolnictwa wyższego w powojennej Polsce.

Cieszę się z powstania tego dzieła, pokazuje ono bowiem do wódnie, jak skomplikowany był zbiór działań wielu ludzi ale także splot różnych historycznych i politycznych uwarunkowań, który doprowadził do tego, że na łonie AGH powstały samodzielne załączki dwóch wspaniałych i w pełni samodzielnych uczelni: najpierw Politechniki Śląskiej, a potem Politechniki Krakowskiej. Dla mnie to było prawdziwe odkrycie.

Z perspektywy opisanych w książce faktów historycznych wyrzekam się raz na zawsze twierdzenia, że Politechnika Krakowska jest oderwaną kiedyś sztucznie integralną częścią AGH – dowiedziałem się bowiem i przekonałem, że powstała Ona od początku jako samodzielny byt, chociaż na pewnym etapie Jej rozwoju nasza Akademia stanowiła dla tego bytu ważny element wspierający i wspomagający. Podobnie dowiedziałem się, jak nieco wcześniej także w naszych murach, ale od początku samodzielnie, formowała się i kształtowała Politechnika Śląska. Związki naszych uczelni są więc podobne do tych, jakie wiązą matkę i córkę: do pewnego momentu funkcjonuje łącząca oba organizmy pępowina, jednak to właśnie jej przecięcie jest warunkiem samodzielnego wzrostu i niezależne-

go rozwoju. Patrząc na sukcesy obu Politechnik możemy tylko czuć dumę, że nasza Alma Matris ma tak dorodne i udane córki!

Cieszę się, że książka Anny Siwik i Reginy Artymiak powstała i została opublikowana. Dzięki temu może ona służyć społeczności aż trzech ważnych Uczelni jako źródło cennych, wręcz unikatowych informacji o ich początkach i o trudnych drogach ich początkowego rozwoju. Nie zamierzam tu naturalnie streszczać tej nader ciekawej książki (zachęcam natomiast wszystkich do jej przeczytania!), podkreślam jednak jeszcze raz, że pozwala ona dostrzec nie tylko wielkie procesy historyczne i wydarzenia dziejowe, ale pokazuje także, jak pozornie niewielkie działania konkretnych ludzi budują historię i tworzą przesłanki do takiej lub innej drogi rozwoju – która potem staje się drogą nieodwracalną. Jako inżynier dostrzegam tu głębokie powinowactwo ze zjawiskami znanymi z dynamiki systemów nieliniowych, przejawiających zdolność do zachowań chaotycznych. Otóż wiadomo, że w takich systemach często bardzo słaby

sygnał, wręcz minimalny impuls, czy też bardzo drobna zmiana warunków – może prowadzić do niewiarygodnie wielkich skutków. Skutki te manifestują się najczęściej w postaci całkowicie odmiennego zachowania systemu po upływie pewnego czasu. Zjawiska te ilustruje szeroko znany tak zwany „efekt motyla”. Dla tych, którzy nie pamiętają, krótkie przypomnienie: Na pewnym etapie badań symulacyjnych systemów dynamicznych stwierdzono, że na przykład dynamika równań opisujących stan atmosfery ziemskiej jest ogromnie wrażliwa na najdrobniejsze nawet impulsy. Na tej podstawie sformulowano hipotezę, że nawet mikroskopijne zawirowanie powietrza, spowodowane na przykład łopotem skrzydeł motyla w brazylijskiej dżungli, może przekształcić się w potężną turbulencję, która jako niszczący tajfun spustoszy wybrzeża Florydy lub Wyspy Japońskie. Czytając książkę Pań Siwik i Artymiak miałem co chwila wrażenie, że w drobnych na pozór działaniach (ale także w drobnych zaniechaniach) tamtych ludzi z lat 40. słyszę ten szelest skrzydeł motyla... ■

Prawa doktoryzowania dla Wydziału Matematyki Stosowanej

24 marca Prezydium Centralnej Komisji ds. Tytułu Naukowego i Stopni Naukowych przyznało Wydziałowi Matematyki Stosowanej AGH uprawnienia do nadawania stopnia naukowego doktora nauk matematycznych w dyscyplinie matematyka. Prawa doktoryzowania posiadają wszystkie Wydziały AGH, które istnieją wystarczająco długo, a więc pewnie to wydarzenie nie wzbudzi zdziwienia, może być w naszej uczelni odbierane jako coś naturalnego. Jednak tak nie jest! Prawa doktoryzowania z matematyki posiada tylko 5 uczelni technicznych w Polsce. Są to politechniki: Gdańska, Łódzka, Warszawska i Wrocławska – od niedawna AGH.

Mimo, że na Wydziale Matematyki Stosowanej jest 15 doktorów habilitowanych, z tego 7 profesorów tytularnych do ostatniej chwili nie byliśmy pewni losów naszego wniosku (złożyliśmy go w CK w sierpniu 2001 r.). Gdy Wydział powstawał było w nim 6 habilitowanych pracowników (w tym 2 profesorów tytularnych) – z czego później odeszło dwóch (jeden na emeryturę i jeden na inny wydział).

Tak dynamiczny rozwój Wydziału nie byłby możliwy bez życzliwego wsparcia wszystkich ekip zarządzających Uczelnią od 1997 r. Osiągnęliśmy sukces, nową jakość. W listopadzie ubiegłego roku minęło dokładnie 5 lat istnienia Wydziału. Prawa doktoryzowania otrzymaliśmy niemal w prezencie urodzinowym. Są więc dwie okazje by wyrazić podziękowanie:

- Profesorowi Mirosławowi Handke pomysłodawcy, inicjatorowi powołania Wydziału, który wspierał nas jako Rektor i Minister,
- Jego Magnificencji Rektorowi Profesorowi Ryszardowi Tadeusiewiczowi, który konsekwentnie nas wspierał i stworzył warunki dalszego rozwoju,
- Senatorom kadencji 1996–1999, którzy wniosek o utworzenie Wydziału, jednogłośnie głosowali – „Tak”,
- wielu przyjaciółom, pracownikom AGH, a także spoza naszej Uczelni, za wsparcie naszych działań.

Dziekani i Prodziekani WMS od 1997 roku:

S. Biały, S. Brzywczy, K. Rudol, J. Stochel, A. P. Wojda

MEMORANDUM

My, Rektorzy
AKADEMII GÓRNICZO-HUTNICZEJ
i POLITECHNIKI KRAKOWSKIEJ

spotkawszy się w dniu 3 grudnia 2002 roku na Politechnice Krakowskiej, wyrażamy przekonanie, że:

konieczna jest bliska współpraca obu Uczelni, zmierną – przy zachowaniu autonomii – do lepszego wykorzystania ich potencjału materialnego i duchowego, a także do uzyskania lepszych warunków zewnętrznych do działania na rzecz nauki i edukacji.

W szczególności współpraca ta powinna dotyczyć:

1. Współkształtowania polityki akademickiej środowiska krakowskiego i ogólnopolskiego (zwłaszcza relacji z przemysłem, władzami samorządowymi i miejskimi, a także szkolnictwem średnim i wyższym, z uwzględnieniem szkół niepaństwowych).
2. W zakresie dydaktyki – wzajemnego wspomagania w uruchamianiu nowych kierunków studiów i podejmowania inicjatyw (związanych m.in. z nowymi technikami nauczania) zapewniających utrzymanie wysokiej jakości kształcenia bez zmniejszania liczebności studiujących.
3. W zakresie nauki – wspólnego włączania się w międzynarodowe projekty badawcze i budowania instytucji zapewniających efektywniejsze wykorzystanie potencjału naukowego obu uczelni (biblioteka internetowa, sieci komputerowe).
4. W zakresie organizacji i zarządzania – poszukiwania nowych form promocji uczelni, prowadzących do uzyskiwania jak najszerszej akceptacji społecznej potrzeb i działań środowiska akademickiego.

Jesteśmy również zgodni w opinii, że współpraca naszych Uczelni powinna przyczynić się do wzrostu ich autorytetu, tworząc w ten sposób właściwy klimat dla uzyskania przez Polskę należytej jej wysokiej pozycji w ramach tworzonej struktur europejskich.

Rektor
Akademii Górniczo-Hutniczej
Profesor Ryszard Tadeusiewicz

Rektor
Politechniki Krakowskiej
Profesor Marcin Chrzanowski

